

„Polakom nie dane się jeszcze radować”

8 maja 1945 roku świat świętował zakończenie II wojny światowej – koniec niewyobraźnego piekła, rozpoczętego agresją Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę. Na ruinach zdobytego Berlina zwycięscy żołnierze sowieccy wieszali czerwone flagi z sierpem i młotem.

„Gdy radosne dzwony zwycięstwa rozbrzmiewają przez świat ludzi wolnych, nam, Polakom, nie danym jest jeszcze radować się wolnością” – pisał prezydent RP Władysław Raczkiewicz w depeszy do prezydenta Stanów Zjednoczonych Harry’ego Trumana w dniu podpisania przez Niemcy kapitulacji kończącej II wojnę światową w Europie. Radości nie było tego dnia w Kuryłówce pod Leżajskiem: wioska płonąła, podpalona przez ekspedycję karną NKWD w odwecie za skuteczne stawienie oporu przez oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej dzień wcześniej. Nie było jej też kilkadziesiąt kilometrów na północ pod Grajewem, gdzie koncentrowało się zgrupowanie majora Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, aby nocą opanować miasteczko i uwolnić ponad setkę więzionych przez bezpiekę. Potwierdzały się słowa ostatniego rozkazu gen. Leopolda Okulickiego – podstępnie pojmanego przez Sowietów i oczekującego na proces w Moskwie. Pisał, iż Polska zostanie

zajęta przez Armię Czerwoną: „Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej sprawy, o którą walczyliśmy od roku 1939. W istocie bowiem – mimo stwarzanych pozorów wolności – oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą”. Komuniści od 1917 roku byli mistrzami kreowania pozorów wolności, które Zachód postrzegał lub chciał postrzegać jako obraz rzeczywistości. Sprawa polska w czasie II wojny światowej jest tylko jednym z przykładów stosowania tej metody.

Sowiecką politykę ekspansji realizowała Armia Czerwona, rozgramiając Rzeszę Niemiecką, dochodząc aż do Łaby i wyznaczając tym samym nowe granice sowieckiego imperium, obejmującego Europę Środkowo-Wschodnią. Józef Stalin mówił o tym wprost jugosłowiańskiemu przywódcy Josipowi Ticie: „Kto okupuje terytorium, narzuca także swój własny ustrój społeczny. Każdy narzuca swój własny ustrój, tak daleko jak może dotrzeć jego armia”.

Komuniści polskiego pochodzenia, zmierzający do przekształcenia Rzeczypospolitej w sowiecką republikę, wyrażali się jeszcze dosadniej. Alfred Lampe, jeden z założycieli Związku Patriotów Polskich, na wieść o powstaniu 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki krzyknął nie wiedząc, że był to pomysł Stalina – „Na cholere nam to potrzebne! My mamy Czerwoną Armię i to nam wystarczy”. Tymi słowami wskazał na główne narzędzie narzucenia Polsce komunistycznych rządów. Stalin montował swe polskojęzyczne zaplecze, bowiem dbał wobec Zachodu o zachowanie pozorów. Wybrani przez niego ludzie mieli tworzyć struktury Polski sowieckiej, zajmując miejsce tych wymordowanych w Katyniu, zamęczonych w łagrach, zabitych niemieckimi rękoma, zmuszonych do pozostania na emigracji.

Gdy w 1944 roku sowiecka ofensywa została wstrzymana nad Wisłą, aby Niemcy krwawo zdławił powsta-

nie w Warszawie, mordując niedobitki elit, z rozmów w Moskwie powrócił Bolesław Bierut. Przekazał wytyczne: „Towarzysz Stalin ostrzegł nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach, ale po jej wyjściu wystrzelają nas jak kurapatwy”.

Tylko w pierwszym roku – od 1944 roku, za sprawą działań Armii Czerwonej, kontrwywiadu wojskowego, zwanego Smierszem oraz NKWD, których nazwy budziły powszechną grozę, aresztowano około 50 tysięcy żołnierzy podziemia i rozbito jego struktury kierownicze. W takich warunkach ulgę z powodu zakończenia wojny w Polsce mącił lęk o przyszłość pod komunistycznymi rządami. Karolina Lanckorońska, do kwietnia 1945 roku więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, zapytała prezesa Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża

Carla Jacoba Burckhardta, co sądzi o powszechnym uczuciu radości jakie w maju 1945 roku ogarnęło wielu. Ten trzeźwo odpowiedział: „Jedną głowę hydrze urwano, niestety tę głupszą”. „Jak mądra była ta głowa druga, wiedzieliśmy coraz jaśniej z każdym dniem, gdy nasi byli sprzymierzeńcy chyliili czoła głęboko przed konsekwentną, zaborczą wolą »Wielkiego Alianta Wschodniego« i podkreślali jego »prawa« do połowy ziem polskich, a dla drugiej połowy uznali pozorny »rząd« z »prezydentem« na czele, którego prawdziwego nazwiska po dziś dzień nikt nie pamięta” – wspominała Lanckorońska.

Druga, czerwona głowa hydry przez dziesiątki lat do doskonałości doprowadziła posługiwanie się siłą i kłamstwem. Z czasem straciła siłę, ale kłamstwo trwa po dziś dzień.

Dr Jarosław Szarek,
prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Terror Armii Czerwonej i NKWD na ziemiach polskich w latach 1944-1945.

Prof. Mirosław Golon
- dyrektor IPN Oddział w Gdańsku

Zwycięstwa Armii Czerwonej zakończyły niemiecką okupację w Polsce, która przyniosła miliony ofiar. Jednak ta sama Armia, w której strukturach znajdował się Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) i Smiersz (kontrwywiad wojskowy), nie przywróciła utraconej niepodległości i nie zapewniła bezpieczeństwa mieszkańcom. Polska znów padła ofiarą zaborczości Moskwy, którą zamianowały masowe represje, z morderstwami, więzieniami, wywózkami, oraz gigantyczną skalą ekonomicznej eksploatacji.

Pierwsza ofiara agresywności Hitlera i Stalina w 1939 r., w latach 1944-45 była w tak samo złej sytuacji. Do maja 1945 r. wrogami nadal byli Niemcy i ZSRS. Tym razem Stalin, inaczej niż w 1939 r. przejmował kontrolę nad całą Polską. Rozwinął mechanizmy podboju i dla jej zachodniej części. Satelicki model zależności nie był możliwy bez zniszczenia Polskiego Państwa Podziemnego. W tym tkwiło jedno ze źródeł terroru, jaki zaprowadziła Armia Czerwona.

Zbrodnie Armii Czerwonej u kresu II wojny światowej były poprzedzone kilkudziesięcioletnią historią krzywd, które czerwonoarmiści wyrządzili Polakom. W latach 1919-1920 to oni byli najgroźniejszym wrogiem. W bolszewickiej Rosji Armia Czerwona była narzędziem represji, wsparciem policji politycznej. W czasie wielkiego głodu w latach 1932-1933, którego ofiarami padły też tysiące polskich rolników i w okresie Wielkiego Terroru w latach 1937-1938, gdy sto kilkadziesiąt

tysięcy żyćm zapłaciło za polskość. Po 17 września 1939 r., gdy na mocy Paktu Ribbentrop-Mołotow zajęto Polskę, ludobójcza linia Kremla nie zmieniła się. Dowiodły tego m.in. zbrodnicze deportacje na „niehumanitarną ziemię”, Zbrodnia Katyńska i masowe mordy przy ewakuacji więźniów w 1941 r. Po krótkiej „odwilży” w latach 1941-1943 Kreml wznowił wrogą Polakom politykę, tak w głębi Rosji, jak i na terenach okupowanych przez Niemcy. Niechęć Moskwy budziła m.in. aktywność Armii Krajowej. Była to przeszkoda w planach podboju, dla którego Kreml gotów był na kolejne zbrodnie. Armia Czerwona była jednym z narzędzi ich wykonania. Już w 1943 r. miało miejsce wiele wydarzeń potwierdzających te zbrodnicze cele: rozbić, rozbrojenie, uwięzienie a nawet wymordowanie polskich kadr, szczególnie Armii Krajowej. Przykładem był sowiecki mord z sierpnia 1943 r. nad jeziorem Narocz na ok. 70 żołnierzy Armii Krajowej.

Armia Czerwona przekroczyła polską granicę pod Sarnami 3 stycznia 1944 r. Nie zachowała się ani jak sojusznik, czy gość, ale jak zdobywca i wróg. Polskie podziemie było wyniszczane albo przez wkraczające Armię Czerwoną i NKWD, albo przez czerwoną partyzantkę. Struktury AK były jednak na tyle silne, że odegrały istotną rolę m.in. w wypędzeniu Niemców z Wilna u boku Armii Czerwonej. Zaraz po zwycięstwie rozpoczęły się represje. Dowódcę płk. Aleksandra Krzyżanowskiego NKWD aresztowało 17 lipca 1944 r. Wrócił z łagru w 1947 r. Wkrótce znów aresztowany i 29 września 1951 r. zamęczony na Rakowieckiej, w największej katowni stalinowskiej Polski. Inny

symbol operacji „Ostra Brama” to płk Maciej Kalenkiewicz. W sierpniu 1944 r. pod Surkontami stoczył heroiczną walkę, w której NKWD zabiło lub dobiło ponad 50 jego żołnierzy. Takich starć było dużo, a głównym celem był obrona krzywdzonej ludności. 31 grudnia 1944 r. w zdobytym wspólnie Lwowie NKWD rozpoczęło masowe aresztowania polskich liderów, w tym dowódcę płk. Władysława Filipkowskiego. Z obozu zwolniony w 1947 r. Zmarł

po przejściu frontu pozostali w rodzinnych stronach, już pod władzą ZSRS. Terror policji politycznej, fatalne warunki życia i antypolskie działania w sferze politycznej i kulturalnej, wymuszały decyzje o wyjeździe. Zmiana granicy dokonana się nie z woli mieszkańców, ale bezwzględnie siłą wojska. To Armia Czerwona była winna bezpośrednio krzywdy mieszkańców, którzy stanęli przed koniecznością ich opuszczenia, lub pozostali jako mieszkańcy gorszej kategorii.

oraz w wielu innych miejscach, w tym Nowinach i Majdanku. Grupy operacyjne NKWD samodzielnie lub wraz z Urzędami Bezpieczeństwa na masową skalę stosowały terror, z morderstwami i torturami. Zabójstwa przybierały czasem skalę masową, m.in. w obozie NKWD w Krzesimowie oraz w Lasach Głogowskich (Turza p. Rzeszowem).

Represje wobec Armii Krajowej z lata 1944 r. uniemożliwiły wielu oddziałom wsparcie Powstania Warszawskiego. W październiku, od razu po jego upadku, Sowietci zaostrzyli terror. Nie tylko kadra oficerska, ale większość tych, którzy mieli związki z AK i wielu innych poddano represjom. Podziemie dysponowało nadal sporym potencjałem. Dla wzmocnienia sił represyjnych zorganizowano w październiku 1944 r. Zbiórczą Dywizję NKWD. Uzupełniła kilkudziesięcioletnie siły NKWD i Smiersz, operujące przy frontach. W miarę potrzeby odwoływano się do liniowych jednostek lub wojsk NKWD z Białorusi i Ukrainy. Takimi siłami pacyfikowano Białostoczczyznę, skąd w listopadzie 1944 r. wywieziono do łagrów prawie 3 tys. osób. Wśród metod likwidacji podziemia na masową skalę komuniści wykorzystywali prowokacje, udając AK.

Jedną z najważniejszych konsekwencji zajęcia ziem polskich przez Armię Czerwoną stało się upodobnienie mechanizmów sprawowania władzy, w tym budowa policji politycznej. Od początku w UB sięgano po kadry wyszkolone w NKWD. To jedna z większych zbrodni sowieckich. Takie instytucje nie powstałyby, gdyby nie Armia Czerwona i NKWD. Obiekty UB były typowymi katowniami.

cd. na str. 11



Fot. OAI PN Rzeszów

Żołnierze Armii Czerwonej na Rzeszowszczyźnie.

przedwcześnie w 1950 r. Oddziały zmobilizowane w ramach „Burzy” zetknęły się albo z represjami, albo wykrywawili bez wystarczającego wsparcia. To co działo się na ziemiach wcielonych do ZSRS to był pogrom konspiracji. Sowietci wykorzystywali ogromne ilości wojska i policji do okrutnych pacyfikacji.

W dramatycznej sytuacji znalazło się kilka milionów cywilnych Polaków, któ-

Latem 1944 r. Armia Czerwona wkroczyła też na tę część ziem, które miały wejść w skład zależnej od ZSRS nowej Polski. Rządzić mieli miejscowi komuniści o słabym poparciu, a więc także i tam Armia Czerwona i NKWD prowadziły wyniszczanie podziemia. NKWD zorganizowało też sieć więzień, w których śmierć poniosły tysiące Polaków, m.in. w Lublinie i Rzeszowie

Obóz NKWD w Trzebusce

23 lipca 1944 r. wojska sowieckie I Frontu Ukraińskiego przekraczając San wkraczają na tereny Rzeszowszczyzny. Na mocy porozumienia z 26 lipca 1944 roku między PKWN a Rządem ZSRR jurysdykcję na nowo zdobytych terenach przejął naczelny wódz wojsk radzieckich Józef Stalin.

Michał Kalisz
- Oddziałowe Biuro Badań
Historycznych IPN w Rzeszowie

Na tyłach frontowych administrację i sądownictwo objęły jednostki sowieckie, a główną rolę odgrywały oddziały „Smersz” i NKWD. Dowództwo AK w związku ze zmianą sytuacji na froncie postanowiło przystąpić do wykonywania zadań bojowych i wydaje rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza”. Pomimo pomocy jakiej udzieliła Armia Krajowa wkraczającym sowiecom następuje zmiana kursu. Najważniejszym wrogiem staje się Armia Krajowa, będąca zbrojnym ramieniem

używano drabin, które każdorazowo wpuszczano do środka. Obóz zajmował obszar około 50 arów. W domu rodziny Chorzępów, która została wykwaterowana zamieszkał naczelnik obozu tytułowany „pułkownikiem kompanijnym”, natomiast w drugim obejściu mieszkało 50 osobowa grupa żołnierzy stanowiąca straż obozu. Pilnowali oni obóz w dzień i w nocy, nie pozwalając na jakikolwiek kontakt z uwięzionymi. Pozostali oficerowie NKWD zostali zakwaterowani po okolicznych domach. Całość pastwiska, od brzegu okalającej rzeczki, poprzez podwórze zabudowań rodziny Baków,

koło drugiego. Miejsca było tyle, że można było leżeć tylko na jednym boku.

Warunki panujące w byłym Domu Spółdzielczym były podobne do tych w ziemiankach, ponieważ okna zabito deskami, a dopływ powietrza był niewielki, natomiast w drzwiach wycięto wizjery. Wewnątrz budynku znajdowały się cztery pomieszczenia m.in. sala boczna, sklep, magazyn i sieni. Na betonowych podłogach rozrzucone było siano. W budynku tym stale więziono około 150 – 200 osób. Rotacja w obozie była bardzo duża, a pobyt trwał nie dłużej niż miesiąc. Szacuje się, że jednorazowo w obozie trzymano 250 więźniów, natomiast przez obóz przeszło około 1700 – 2500, zamordowano przypuszczalnie trzystu skazańców. Więźniów wyprowadzano trzy razy dziennie, a mianowicie o świcie i wieczorem na mycie oraz w południe na 20 – minutowy spacer. Co dziesięć dni zabierano osadzonych do łaźni, a rzeczy do prania, przy okazji wszystkim strzyżono głowy i brody. W pobliskim potoku zainstalowano pompę, która czerpała wodę do mycia. Nie było oczywiście żadnych sanitariatów i latryn, a potrzeby fizjologiczne więźniowie zalaćwiali czworkami nad wykopany uprzednio rowem, nad którym umocowano żerdź. Wyżywienie składało się z gorzkiej herbaty, która była wywarem z żołądź, gałązek i ziół, kromki chleba oraz rzadkiej zupy z kawałkami ziemniaków i makaronu, nalewanej na blaszane talerze.

Cyklicznie przesłuchania odbywały się w kilku domach we wsi i trwały od kilku do nawet kilkunastu godzin, a przeprowadzali je oficerowie NKWD, którzy zmieniali się co pewien czas. Niektórzy więźniowie poddawani byli psychicznym torturom, a mianowicie kazano im wykopać grób w pobliskim turzańskim lesie, a następnie musieli stanąć nad brzegiem dołu po czym odczytywano im wyrok śmierci. Strzały, które padały w powietrze ponad ich głowami miały na celu zastraszenie więźniów oraz wymuszenie zeznań. Rozprawy odbywały się w Domu Spółdzielczym, a sędziami byli oficerowie NKWD. Więźniowie po wyroku nie wracali do swoich ziemianek. Tych których skazano na śmierć przenoszono do ziemianki nr 1, która znajdowała się przy bramie i wartowniach. Pozostałych wywożono do łagrów rozsianych po całym ZSRR. Wyroki odczytywano około południa, a dokonywał tego oficer nad uchyloną kłapą ziemianki, co trwało około pół godziny. Cała procedura powtarzała się w każdy czwartek.

Wywózki skazańców odbywały się tego samego dnia, wieczorem w całkowitych ciemnościach. Więźniów załadowywano na samochód ciężarowy. Byli oni nadzy, bądź tylko częściowo mieli na sobie bieliznę oraz związane z tyłu ręce. Skazani, którzy siedzieli na podłodze ciężarówki byli eskortowani przez siedzących po obu stronach samochodu wartowników z pepeszami. Za samochodem ciężarowym podążała asysta w osobowym łażniku, w którym znajdowali się 4 oficerowie. Samochód ten oświetlał z tyłu drogę uniemożliwiając więźniom ewentualną próbę ucieczki. Pojazdy kierowały się w stronę lasu w Turzy i już do Trzebuski nie wracały. Egzekucji dokonywano na miejscu. Ofiary były



Fot. OAIPI Rzeszów

Szkielet z fragmentem materiału uwiązanym wokół szyi. Turza 1990 r.

albo całkowicie obnażone, bądź ubrane tylko w bieliznę i w chwili mordu stały lub kłęczą nad brzegiem mogiły. Więźniowie pozbawiani byli życia poprzez strzał w tył głowy. W niektórych przypadkach stwierdzono, że skazańcom odbierano życie za pomocą przypuszczalnie noża, bagnetu bądź też innego ostrego narzędzia. Ofiary nie miały możliwości obrony, gdyż ich ręce były skrepowane kablem telefonicznym, paskiem skórzonym lub sznurem. Egzekutorzy odbierali więźniom życie za pomocą pojedynczego strzału bądź jak stwierdzono w jednym przypadku używając ich aż 4. Natomiast w innych przypadkach stwierdzono, że ofiarom wiązano na szyjach strzepy ich własnych ubrań. W materiał wbijano nóż, który docierał do szyi uśmiercając skazańca. Ciała pomordowanych ułożone zostały w 3 warstwach, a mogiły natychmiast starannie zamaskowano mchem i igliwem. Często zdarzało się, że na grobach sadzono drzewka.

Wśród więźniów Trzebuski znaleźli się m.in. oficerowie Sztabu Okręgu AK Lwów aresztowani końcem lipca 1944 roku w Żytomierzu. W wysiedlonych domach w pobliżu obozu przetrzymywano m.in. gen. Władysława Filipkowskiego ps. „Janka”, komendant Obszaru Południowo – Wschodniego AK. Więziono także zastępcę gen. Filipkowskiego plk. Franciszka Studzińskiego ps. „Rawicz”, komendanta Okręgu AK Lwów plk. Stefana Czerwińskiego ps. „Karabin”, szefa sztabu i Oddziału II ppłk. Henryka Pohoskiego ps. „Walery”. W Trzebusce rozdzielono ich i intensywnie przesłuchiowano. Początkiem września 1944 roku wszyscy zostali przewiezieni przez Lwów do obozu w Charkowie. Wszyscy oficerowie końcem lat 40-tych powrócili do kraju.

Na początku lat 90 w wyniku śledztwa, które prowadziła Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie udało się zlokalizować w Turzy 5 mogił. Wydobyto z nich wówczas szczątki 17 ludzki. W trzech przypadkach uzyskano wysoce

prawdopodobną identyfikację zmarłych. Były to szczątki żołnierzy Armii Krajowej z Placówki w Ropczycach: Zdzisława Łaskowca ps. „Monter”, Zdzisława Brunowskiego ps. „Cygan” i Eugeniusza Zymroza ps. „Macedończyk”. Rosjanie bardzo szybko i dokładnie zatarli pozostałości po obozie w Trzebusce. Prowadzone śledztwo nie zdołało ustalić dokładnej liczby osadzonych i zamordowanych oraz ich danych personalnych. Zebrany materiał nie pozwala ustalić informacji o żołnierzach, którzy nadzorowali działalność obozu, ani tych którzy byli prokuratorami i sędziami. Odpowiedzi na szereg pytań z pewnością dostarczyć mogą archiwa



Fot. OAIPI Rzeszów

Fragmenty nogawek, wydobyte podczas ekshumacji, którymi obwiązywano skazanym szyję (z wyraźnie widocznymi nacięciami).

Kijowa i Moskwy, jednak w lat 90-tych były one niedostępne co uniemożliwiło kontynuowanie śledztwa i dojście do całej prawdy. 7 maja 2004 roku Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie umorzyła śledztwo. ■



Fot. OAIPI Rzeszów

Zbiorowa mogiła odnaleziona podczas ekshumacji w Turzy, 1990 r.

rządu londyńskiego w kraju. Zaczynają się pierwsze aresztowania żołnierzy Armii Krajowej na terenie Rzeszowszczyzny, którzy jako przeciwnicy nowej władzy trafiają do obozów.

Jeden z takich obozów był zlokalizowany we wsi Trzebuska nieopodal Sokółowa Małopolskiego. Jak wskazują relacje świadków obóz ten funkcjonował od 15 sierpnia do połowy listopada 1944 r. Na pastwisku gminnym w Trzebusce NKWD zorganizowało obóz kamry, który nadzorowali funkcjonariusze tej formacji ze specjalnej jednostki, stacjonującej przy sztabie dowódcy I Frontu Ukraińskiego, Iwana Koniewa. W Trzebusce przetrzymywana była ludność cywilna, a mianowicie Polacy z Kresów Wschodnich i okolic, jak również Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, Litwini, Węgrzy i inni. Kolejną grupą osadzonych stanowili żołnierze Armii Czerwonej oraz Armii Krajowej. Wśród osadzonych Polaków przeważali żołnierze, którzy zdążyli na odsiecz Warszawy i w drodze zostali schwytani i rozbrojeni. Sąd znajdujący się w obozie orzekał bądź przymusowo skierowania do Armii Berlinga, wywózki w głąb ZSRR lub karę śmierci. Straceń dokonywano w lasach Turzy oddalonej zaledwie 3 km od Trzebuski.

Teren pastwiska gromadzkiego, na którym znajdował się był Dom Spółdzielczy ogrodzono drutem kolczastym i wykopano 5 ziemianek wielkości 6 na 4 metry i głębokości 2,00 m. Ściany boczne ziemianek wyłożono drewnianymi okrągłakami, a stropy, które lekko wystawały nad ziemię nakryto dachem z desek przysypanych warstwą ziemi. Wejścia do nich prowadziły przez założone w stropach kłapy, włazy uchylane do góry i aby wejść bądź wyjść z nich

poprzez południową granicę posesji Chorzępów i skosem znów ku rzece opasano 2 metrowym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Nocą obóz był patrolowany przez wartowników z psami. Zadanie owych żołnierzy polegało na doprowadzaniu więźniów na przesłuchania lub sądy. Obóz był gotowy w ciągu tygodnia, a w międzyczasie nastąpiły wysiedlenia mieszkańców najbliższych położonych budynków. Jednych gospodarzy usuwano do stajni lub na strych, inni mogli mieszkać w kuchni z obowiązkiem usługiwania stacjonującym w ich domach ofice-



Fot. OAIPI Rzeszów

Czaszka wydobyta podczas ekshumacji w Turzy z dziurą wlotową po pocisku.

rom NKWD. W ziemiankach panowała ciemność, a jedynym oknem na świat i wentylatorem stał się właz wejściowy. Wewnątrz panował zaduch i ciasnota, natomiast na ziemi rozrzucone było siano z dużego stogu pośrodku obozu. Ziemianki mogły pomieścić około stu więźniów. Stłoczeni więźniowie spali na ziemi jeden